



oryginały i dalszy tok naznaczony już piętnem Liszta, który w końcu nadał dziełu brzmienie wręcz organowe. Ale w Sonacie b-moll Rachmaninowa artystka wpadła już w przesadę pod względem potęgi brzmienia, co sygnalizował już sam początek, jaki na mnie sprawił wrażenie istnego trzęsienia ziemi. W sumie jednak włoska pianistka ujawniła nieograniczone wprost możliwości techniczno-muzyczne i bardzo ciekawą osobowość.

Zupełnie inną problematykę wywołał wieczorny koncert Chopinowski Janusza Olejniczaka na fortepianie Erarda z 1838 roku. Wywołał przede wszystkim ciekawość, jak zabrzmiał ten historyczny instrument, a również - jak Olejniczak „wskrzesi” styl gry z czasów Chopina. Co do owego brzmienia - wrażenia odniosłam różne. Najpierw - miłą niespodzianką, że Erard wcale nie jest taki cichy, jak „straszono”, a jego dźwięk też nie jest jakiś „ułomny” w stosunku do współczesnych. Jest po

prostu inny, ale też dźwięczny i nawet całkiem ładny. Ale do czasu miałam takie wrażenie, bo jak Olejniczak chciał wydobyć fortissimo, to czynił to po prostu siłowo, niekiedy w euforii nawet wprost walc w klawiaturę, co się ujemnie odbijało na jakości dźwięku. Zastanawiałam się w takich chwilach, czy romantycy też się siłowali z instrumentem, czy też może po prostu nie wymagali od niego potężnych brzmień?

A teraz co do interpretacji: można się było spodziewać, że pianista będzie grał rubato i łamał współbrzmienia między lewą i prawą ręką, ale Olejniczak zaskoczył mnie skalą owego rubata. W moim odczuciu było ono przesadne i nielogiczne, bo np. nagłe zastoje w melodii wywoływały tylko zaskoczenie, a nie poczucie jakiejś konsekwencji. We współczesnym rubato pianiści kierują się kształtem frazy i ładunkiem emocjonalnym toku utworu, dlatego takie rubato wydaje się naturalne. U Olejniczaka trudno było znaleźć powód takiego czy innego zachwiania rytmu. Czy tak właśnie zupełnie dowolnie grali rubato romantycy? Może Olejniczak jest tego pewien.

Odnosnie łamania współbrzmień - pianista mnie o tyle zaskoczył, że od około połowy recitalu jak gdyby zapomniał o tym łamaniu, bo przestał je stosować. Dlaczego? Nie wiem. I tak to recital Janusza Olejniczaka wywołał we mnie głównie znaki zapytania, na które nie umiem sobie odpowiedzieć. Ale niezależnie od tego to był bardzo sprawnie zagrany recital, który publiczność przyjęła euforycznie.

Ewa Kofin

Bardzo cenię artystę za to, że potrafi zniewolić moje uszy już od pierwszych dźwięków, a taki właśnie dar ma włoska pianistka - Mariangela Vacatello, bohaterka koncertu z wczorajszego popołudnia. Te pierwsze dźwięki to był początek Sonaty C-dur Haydna i już w nim samą artystką zasygnalizowała, jak świetnie czuje styl owego dobrotliwego, pogodnego klasyka nazywanego „papą Haydnem”. I to się potwierdziło jeszcze w klasycznej dyscyplinie gry oraz w stosowaniu dynamiki płaszczyznowej, kiedy to po odcinku w piano czy mezzoforte nagle następuje ciąg fraz forte. Ale to forte pianistki już mi tak do Haydna nie pasowało, jak piano, atakowane było bowiem zbyt energicznie (że nie powiem - zbyt drapieźnie). A był to pewnie skutek włoskiego temperamentu artystki. Ale dość szybko znowu wpadłam w podziw dla niej, cała bowiem sonata została zagrana tak zajmująco, tak logicznie w następstwach, że musiało to mnie zachwycić. Program Mariangeli Vacatello składał się z utworów w różnych stylach, byłam więc ciekawa, czy artystka wszystkie tak dobrze wyczuwa. I rzeczywiście dobrze sobie z tymi różnicami radzi. Dwie bardzo trudne etiudy Debussy'ego (które wydają się parodią etiud Czernego) zagrała tak brawurowo, jakby była wolna od jakichkolwiek problemów technicznych i muzycznych. Rondo Es-dur Chopina zabrzmiało w jej wykonaniu bardzo ładnym, ciepłym, szlachetnym tonem mimo mocno zróżnicowanych fraz. W Preludium i Fudze a-moll Bacha w transkrypcji Liszta pianistka świetnie skonstrastowała stylistycznie początkowe Bachowskie



## Niedziela, 5 sierpnia

SALA KAMERALNA IM. JANA WEBERA

9.30 Kurs Mistrzowski Prof. JOAQUÍN ACHÚCARRO

DWOREK CHOPINA

16.00 Recital fortepianowy NIKOLAY KHOZYAINOV  
Chopin, Schubert, Prokofiew

20.00 Recital fortepianowy MARIANGELA VACATELLO  
Schumann, Liszt, Debussy

## GORĄCO POLECAM

### Marcin Majchrowski



Zapowiadała się taka piękna konfrontacja, rodzaj pojedynku na interpretację dzieł Franciszka Schuberta między dwoma młodymi pianistami. Bardzo żałuję, że do niego nie dojdzie, czekałem bowiem z niecierpliwością na recital Francesca Piemontesiego, obiecując sobie po nim wielu niezapomnianych wrażeń. Zwłaszcza po jego ubiegłorocznym występie, uwiecznionym genialnym wręcz wykonaniem ostatniej sonaty Schuberta. Cóż, jeszcze raz okazało się, że czasami to niebadań los dyktuje scenariusz festiwalowych koncertów. Sonata a-moll op. 42 Schuberta nie usłyszymy, jeśli chodzi więc o twórczość fortepianową autora Pięknej młynarki musi wystarczyć nam Fantazja „Wędrowiec”.

Nie każdy pianista ma odwagę po nie sięgnąć, bo należy przecież Fantazja ta do najbardziej wymagających utworów w literaturze fortepianowej. Przeraziła poniekąd nawet samego autora, który w niej jakimś zadziwieniu postrzegając twórcę swej artystycznej imaginacji i mawiał ponoć, że „wykonać ją może jedynie sam diabeł”. Co prawda stwierdzenie to należy dziś brać w pewien cudzysłów i odczytywać przez pryzmat umiejętności pianistycznych Schuberta, który nie rościł sobie pretensji do bycia koncertującym wirtuozem. Fantazja „Wędrowiec” jest jednym z najkunsztowniejszych jego dzieł. Nie brakuje tu pysznej, pełnokrwistej, a chwilami karkołomnej wirtuozerii, zwłaszcza w częściach skrajnych. A sąsiaduje ona z delikatną, wysublimowaną i zadumaną liryką. Najciekawsza jest jednak forma dzieła, odnosząca się jakoś do pryncypiów cyklu sonatowego, jednak daleko bardziej wizjonerska. Cztery części utworu połączył bowiem Schubert w jedną całość. Większość głównych tematów i pobocznych motywów wywiódł z jednej muzycznej myśli - z pieśni Der Wanderer (napisanej w 1816 roku). W zasadniczej, lirycznej postaci zacytowana jest w ujmującym Adagio, stanowiąc punkt wyjścia dla serii kunsztownych wariacji. Jednym słowem Schubert zdaje się badać w Fantazji „Wędrowiec” pewną granicę: jak dalece da się wykorzystać jedną muzyczną myśl - na ile sposobów ją przekształcić i dokąd te kompozytorskie przekształcenia doprowadzą. Pytanie takie stawiało sobie wielu twórców, ale tylko Schubert zasugerował odpowiedź, niezwykle ciekawą. Brzmi ona bowiem tak: nawet z najbardziej lirycznego tematu można stworzyć oształmający, wirtuozowski fresk.

„Jedynie diabeł może go zgrać”? Jeśli tak, to wcieli się dziś w znakomitego, młodego wirtuoza, w Dusznikach debiutującego. Nikolay Khozyainov nie jest jednak pianistą nieznanym. Dwa lata temu na Konkursie Chopinowskim w Warszawie znalazł się jedynie w grupie wyróżnionych, ale wraca do Polski po sukcesach na Międzynarodowym Konkursie Pianistycznym w Dublinie (w maju) i świeżutką, drugą nagrodą Konkursu w Sydney w Australii. Pamiętam, że w I etapie Konkursu Chopinowskiego jego gra była objawieniem - za ten występ zdobył jedną z najwyższych punktacji w całej turniejowej stawce.



Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



DUSZNIKI ZDRÓJ

Patronat medialny:



Mecenas i sponsorzy:



Fortepiany dostarczyły firmy:



pro|pianoforte® autoryzowany dystrybutor



SALON PIANIN I FORTEPIANÓW Grzech Filarmoni Narodowej Plac Emila Młynarskiego 2, 00-009 Warszawa tel. (022) 828 45 49, tel./fax 828 44 79 e-mail: salon@propianoforte.pl www.propianoforte.pl



Z Arturem Szklenerem rozmawia  
Marta Mikrut.

## Jakie są Pana wrażenia po koncercie inauguracyjnym?

- Podczas tego koncertu mieliśmy do czynienia z oryginalnym zestawieniem dwóch kręgów kulturowych. Joaquín Achúcarro, interpretując dzieła Chopina, skupiał się bardziej na sublimacji brzmień lokalnych, niż na budowaniu dużych form dramatycznych, co mnie nie do końca przekonywało. Jednak kontekst muzyki hiszpańskiej w drugiej części koncertu nadał całości specyficzny, ciekawy koloryt. Uzupelnieniem pozwalającym lepiej zrozumieć podejście profesora były jego warsztaty, w czasie których starał się kształtować wykonania studentów, ze szczególną uwagą skupioną właśnie na warstwie brzmieniowej, cieniowaniu planów muzycznych etc.

Artur Szklener - ur. w 1972 r. w Krakowie, absolwent muzykologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Studia z wyróżnieniem ukończył w 1997 r. i rozpoczął pracę w Instytucie Muzykologii UJ. W 2008 r. obronił rozprawę doktorską pt. *Idiom melodyki Chopina*. Z Narodowym Instytutem Fryderyka Chopina w Warszawie związany jest od 2001 r. Początkowo jako pracownik merytoryczny, koordynator programu naukowego a od 2009 r. zastępca dyrektora ds. nauki i wydawnictw. W maju tego roku objął stanowisko dyrektora Instytutu.

## Co sprawiło, że to właśnie twórczość Chopina jest dla Pana szczególna?

- Moje poznanie muzyki Chopina zaczęło się od miłości, dziecięcej fascynacji. W początkowych fazach edukacji muzycznej odczuwałem, że jest to muzyka do której serce się wyrwa, choć ręce nie potrafią nadążyć. W późniejszym okresie, refleksji teoretycznej, początkowo był to jedynie punkt odniesienia. Miałem bowiem błędne odczucie, że dzieła Chopina są już w pełni zbadane i zinterpretowane. Dopiero próby ich głębszego zrozumienia uświadomiły, iż rzeczywisty fenomen bogactwa i piękna tej muzyki, jej prawdziwa natura, głębia czy konteksty, są wciąż nieodkryte.

Co sądzi Pan o współpracy NIFC z dusznickim festiwalem? Od 8 lat w Warszawie odbywa się festiwal *Chopin*

## i Jego Europa – czy widzi Pan możliwość sprzężenia tych dwóch wydarzeń?

- Chciałbym żeby współpraca była jak najbardziej owocna i liczę, iż wspólna organizacja recitalu Janusza Olejniczaka na historycznym fortepianie Erarda z kolekcji Instytutu rozpoczyna ten proces. Festiwal w Dusznikach Zdroju promienieje kilkudziesięcioletnią tradycją, swoistą magią miejsca, pewnym oderwaniem od codzienności współczesnego świata. Muzyka fortepianowa rozbrzmiewa tu cały dzień, w różnych przestrzeniach i formach. Oprócz recitali mają tu miejsce kursy mistrzowskie, wykłady, ale też można usłyszeć artystów w czasie prób, często w małym oczekiwanych okolicznościach. Muzyka jest wszędzie, wypełnia całą przestrzeń kurortu, co tworzy niepowtarzalną atmosferę i od lat zrzesza miłośników muzyki Cho-

pina. Warszawski festiwal jest stosunkowo młody, choć rozwinął się błyskawicznie w ciągu kilku sezonów. Jego dwoma podstawowymi nurtami programowymi są wykonawstwo na instrumentach z epoki oraz ukazanie europejskiego (w tym polskiego) kontekstu twórczości Chopina, często z udziałem zespołów orkiestrowych. Założenia obu festiwali są więc odrębne, choć łączy je w oczywisty sposób twórczość Chopina, a także letni charakter. Jest to zatem idealna sytuacja umożliwiająca twórczą współpracę przy utrzymaniu specyfiki każdego z przedsięwzięć.

## Jak zrodziła się idea zorganizowania w Dusznikach recitalu Janusza Olejniczaka na Erardzie?

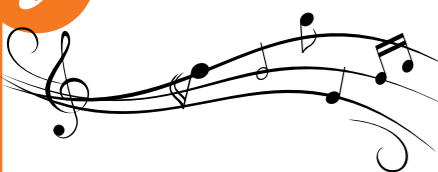
- Organizacja koncertu w takiej formie możliwa była dzięki ściślejszej współpracy dyrektorów artystycznych i organizatorów obu festiwali. Projekt recitalu w Dusznikach na historycznym instrumencie, a więc możliwego zbliżenia się do sytuacji, jaka miała miejsce podczas koncertu samego Chopina w tym miejscu, jest niezwykle ciekawy i kształcący. Wykorzystany tu fortepian Erard powstał w 1838 roku, zatem po ponad 180 latach muzyka skomponowana przez Chopina zabrzmiała w Dusznikach na instrumencie pochodzącym z tego samego okresu. Wydaje się, iż instrument historyczny, nieco cichszy od współczesnego, umożliwiający jednak większe zróżnicowanie barwowe i dynamiczne, przede wszystkim w zakresie piano – co szczególnie ważne dla twórczości Chopina, i co w szczególny sposób potrafi podkreślać Janusz Olejniczak – znakomicie pasuje do sali Dworku Chopina. Mogliśmy zatem przybliżyć się do walorów brzmieniowych koncertu samego kompozytora. Jestem pewien, iż było to szczególne wydarzenie artystyczne, które zapoczątkuje serię podobnych przedsięwzięć w przyszłości.

## 67. Międzynarodowy Festiwal Chopinowski w Dusznikach Zdroju



## UWAGA! ZMIANA PROGRAMOWA

DZISIAJ (5.08) O GODZ. 20.00  
ZAMIAST ZAPLANOWANEGO  
KONCERTU  
FRANCESCO PIEMONTESI  
WYSTĄPI  
MARIANGELA VACATELLO



W PIJALNI WÓD MINERALNYCH  
W PARKU ZDROJOWYM  
DO KOŃCA FESTIWALU  
PROWADZONA JEST  
SPRZEDAŻ INTERESUJĄCYCH  
WYDAWNICTW.  
ZAPRASZAMY  
PO KSIĄŻKI I PŁYTY.



Jeden z najbardziej obiecujących pianistów młodego pokolenia, 19-letni Nikolay Khozyainow już dziś o godz. 16.00 wystąpi w dusznickim Dworku Chopina. Koncert będzie transmitowany na żywo przez Europejską Unię Radiową (EBU).

Nikolay Khozyainow urodził się 17 sierpnia 1992 roku w Białowieszczeńsku (Rosja). Naukę gry na fortepianie rozpoczął w wieku 5 lat. W latach 1999-2010 uczył się w Centralnej Szkole Muzycznej przy Konserwatorium im. Czajkowskiego w Moskwie. Od 2005 roku jest uczniem znakomitego pianisty i profesora Mikhaila Voskresensky'ego a od roku 2010 jego studentem w Konserwatorium im. Piotra Czajkowskiego w Moskwie.

## Z Nikolay'em Khozyainow'em rozmawia Ewa Kusz.

### Jak zaczęła się Twoja przygoda z muzyką?

- Jako 5-latek musiałem wybrać profil zajęć, na które będę chodził w kolejnym roku. Pobiegłem do mamy i powiedziałem jej, że chcę na czymś grać. I tak to się zaczęło.

### Sporo koncertujesz. Czy wciąż stresujesz się przed występami?

- Gdy jestem na scenie, nie myślę o stresie. Nie mam na to czasu. Kiedy robisz to, co kochasz, co jest twoją pasją, to chcesz dzielić się tym z innymi - chcesz grać dla ludzi, dla publiczności, która przyszła po-

śluchać twojej interpretacji utworów.

### Czy między kolejnymi koncertami znajdujesz czas na inne zajęcia?

- Oczywiście. Ćwiczenia i koncerty powodują, że mój grafik jest bardzo napięty, ale znajduję czas na inne zajęcia. Często chodzę do opery, lubię czytać utwory wybitnych twórców. Po to, by móc zrozumieć i podziwiać utwory niemieckich mistrzów w oryginalnym brzmieniu, nauczyłem się ich ojczystego języka.

### Podobno nurkowałeś w poszukiwaniu rekinów. To dość nietypowa forma rozrywki pianisty...

- Rzeczywiście, kiedy nurkowałem u wybrzeży Morza Czerwonego udało mi się zobaczyć przepływające obok mnie rekiny. Bardzo się bałem, ale bez ryzyka nie ma zabawy.

### Na stronie Twojego fanclubu jedna z wielbicielek napisała: *Kto tak potrafi czarować muzyką? Dla mnie tylko on. Twoi fani w Polsce nazywają Cię naszym Kola, mówią, że podczas recitali czarujesz publiczność. Co robisz, by wywrzeć takie wrażenie na słuchaczach?*

- Nie słyszałem nigdy takich opinii na swój temat, ale to bardzo miłe. Co robię? Nic. Gram całym sobą gdyż jest to moja pasja, całe moje życie. To bardzo dobrze, jeśli słuchacze odbierają to, co robię w taki sposób.

A co Kola zaprezentuje publiczności w Dusznikach? Z niecierpliwością czekamy na jego koncert.